Rok IV. Nr. 220 (969) Wilno, Wtorek 27 września 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—4 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8—9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca Konto czekowe P. K. O. 80.750.

Drukarnia—ul. św. Ignacego 5. Tel. 893.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy tekście—25 gr., za tekstem—10 gr., ogłoszenia mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl. nadesłane—30 gr. (za wiersz redakcyjny), dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, na IV stronie 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie zmianę terminów ogłoszeń.

Prolog i epilog „afery Rakowskiego".

Paryż we wrześniu 1927.

Francusko-sowiecki incydent dyplomatyczny jest wyjątkowo doniosłem wydarzeniem politycznem o anormalnie wielkiej rozbieżności pomiędzy jego istotnym a pozornym charakterem. Stąd niesłychanie ostry ton dyskusji, świadczący o tem, że za kulisami t. zw. „afery Rakowskiego" rozgrywa się akcja inna, bez porównania ważniejsza. Jeżeli mogły nawet być w tej mierze jakiekolwiek wątpliwości, to sposób prowadzenia ataku przez jednych, obrony zaś przez drugich rozwiewa je natychmiast. Osobą ambasadora Rakowskiego przestano się wogóle interesować z chwilą, gdy wyraźnie sformułowano postulat zerwania stosunków dyplomatycznych z Moskwą. Dziś, kiedy ujawniono już rzeczywiste okoliczności i pobudki, które bądź pośrednio, bądź bezpośrednio spowodowały gwałtowną kampanję prasową i niemniej gwałtowną kontrofensywę, dziś jasnem jest dla każdego, że dobrowolne, lub chociażby przymusowe opuszczenie Paryża przez pana Rakowskiego nie rozwiąże zagadnienia. Bo punkt ciężkości „afery" nie leży i nigdy zresztą nie leżał w niej samej, ale wyłącznie w prologu, klucz do ewentualności epilogowych stanowiącym.

„Ca sent le petrole", kategorycznie twierdzą umiarkowani nawet publicyści lewicowego obozu francuskiego, oskarżając Henry Deterdinga o nielojalne i wręcz kategoryczne przenoszenie na polityczny teren tutejszy wojny, prowadzonej przezeń z Rockfellerem o kaukazką naftę. Wyrażając się dobitniej, zarzucają dyktatorowi „Royal Duth Shellu" knowanie intryg, zmierzających ku dyplomatyczno-ekonomicznej blokadzie Sowietów, by łacniej zmusić władze bolszewickie do zerwania umowy z amerykańskiem „Standard Oil Co" i do powierzenia jego trustowi angielskiemu całego handlu rosyjską naftą. Wobec takiego ujęcia kwestji przez poważny odłam prasy paryskiej nie od rzeczy i nawet wprost niezbędne wydaje się być przedstawienie, w kilku chociażby rysach, dziejów uporczywych walk, toczących się pomiędzy temi dwiema potęgami światowemi. Prawdę mówiąc, naruszył warunki układu, regulującego stosunki pomiędzy „Dutch-Shellem" a „Standard Oilem", istotnie sam Deterding, zabiegając w ścisłej tajemnicy przed Rockfellerem o monopolowe koncesje w Moskwie. Groził i prosił naprzemian — maczał ręce w angielskiej okupacji Kaukazu, pertraktował konspiracyjnie w czasie konferencji genueńskiej czynił propozycje finansowej pomocy wydatnej londyńskiemu „polpredstwu", był spiritus agens rewizji w „Arcosie" i jej decydujących konsekwencyj. Mimo całą swoją zręczność, mimo szeroko rozgałęzione wpływy celu osiągnąć nie zdołał— może winne temu były niepomyślne okoliczności, a może zdradzili jego plany przedwcześnie dziennikarze, znani z niedyskrecji.

Rząd sowiecki straciwszy, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Anglją, wszelką nadzieję na uzyskanie pożyczki w kwocie 10-u miljonów funtów sterl., przyrzeczonych mu już formalnie przez londyńskie banki, wszczął na rynku nowojorskim starania o dolary. Ponieważ jedyną kompensatę realną, mogącą zainteresować Wal Street, stanowiła nafta, przeto pertraktacje posuwały się w bardzo szybkiem tempie, zwłaszcza iż Rockfeller uważał, że sprzeniewierzenie się przez Deterdinga dotychczasowej zasadzie solidarnego bojkotowania Moskwy zwalnia „Standard Oil" od wszelkich zobowiązań względem „Dutch-Shellu". Od tego momentu właściwie notuje się wzmożona działalność Deterdinga na kontynencie europejskim i nader intensywna propaganda prasowa pod hasłem walki z niebezpieczeństwem komunistycznem, którego główne ognisko znajduje się w Moskwie. I tu nie można powstrzymać się od przyznania słuszności pewnej kategorji publicystów francuskich, znanych ze swoich antibolszewickich poglądów, którzy wielce sceptycznie odnoszą się do teraźniejszej gorliwości, naczelnego dyrektora „Dutch-Shell". „Ca sent le petrole" powtarzają oni, przypominając Deterdingowi niedawne jego umizgi i karesy pod adresem Sowietów. Sprawiedliwość wszakże wymaga zaznaczyć, że przecież: „Wart Pac pałaca a pałac Paca", gdyż Rockfeller wiedzie również podwójną grę, i on bowiem jednocześnie miota głośno gromy na „czerwoną Moskwę", a po cichu kładzie swój podpis na umowie „Standard Oil" z „Neftsindikatem". Najznamienniejszy bodaj jest ten fakt — wyraźnie stwierdzony przez urzędową prasę — że w każdym razie gospodarzem kaukaskich źródeł naftowych stanie się konsorcjum zagraniczne.

Zbytecznem byłoby chyba dodawać, że Deterding broni składać nie myśli i zamierza w dalszym ciągu agitować — może nawet jeszcze energiczniej, aniżeli poprzednio — na rzecz utworzenia antybolszewickiego frontu wspólnego krajów europejskich. O ile, rzecz prosta, Moskwa się w międzyczasie nie rozmyśli i nie unieważni kontraktu ze „Standard Oilem"... Wtedy może się też zmienić pogląd części prasy francuskiej na „aferę Rakowskiego". Ale takie „ewolucje" należą do zjawisk codziennych.

L. Kl.

Pierwsza wystawa prasy białoruskiej i ukraińskiej.

W ub. tyg. w gmachu Szkoły Głównej Uniwersytetu Warszawskiego nastąpiło otwarcie pierwszej wystawy prasy białoruskiej i ukraińskiej, zorganizowanej przez Ligę Słowiańską i Instytut Badań Spraw Narodowościowych. Do licznie zebranych osób ze świata naukowego i politycznego przemówił prezes komitetu wystawy p. inż. W. Karpiński, który, witając przybyłych, stwierdził, że celem wystawy jest zapoznanie społeczeństwa polskiego z prasą białoruską i ukraińską, jako najbardziej charakterystycznym przejawem narodowego życia dwu bratnich narodów, zamieszkujących w obrębie wspólnego państwa. Wystawę otworzył w imieniu p. ministra W. R. i O. P. p. J. Jędrzejewicz, stwierdzając, że rząd z zadowoleniem wita zorganizowanie wystawy, która niewątpliwie przyczyni się do bliższego wzajemnego poznania się współżyjących na terenie Rzeczypospolitej społeczeństw. Następnie członkowie komitetu wystawy p. inż. Karpiński, inż. Ziemkiewicz, prof. Owsiejenko, prof. Łukaszewicz, St. Paprocki i M. Świechowski oprowadzili przybyłych po wystawie.

Z Ligi Narodów.

GENEWA, 26 IX (Pat). (Szwajcarska Agencja Telegraficzna). Zgromadzenie Ligi Narodów na swem dzisiejszem plenarnem posiedzeniu kontynuowało wielką dyskusję w sprawie przygotowania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Delegat włoski de Marynis oświadczył, że jego kraj zawsze jest gotów energicznie współdziałać w tych pracach jednakże postępować należy bardzo rozważnie i ostrożnie.

Delegat japoński Nagaoka z zadowoleniem powitał utworzenie specjalnego komitetu dla badania spraw arbitrażu i bezpieczeństwa, przez to uczyniony został pierwszy krok dla przygotowania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Delegat norweski Nansen dał wyraz pewnym wątpliwościom co do niektórych traktatów sojuszniczych zawartych w ostatnich latach pomiędzy członkami Ligi Narodów oraz wyraził pragnienie, ażeby traktaty takie zawsze odpowiadały duchowi Ligi Narodów oraz ażeby w tej dziedzinie Liga Narodów wykonywała pewną kontrolę. Przy tej okazji jeszcze raz podkreślił mówca znaczenie norweskiego wniosku o konieczności osiągnięcia międzynarodowego porozumienia co do obowiązkowego arbitrażu. Dalej Nansen podkreślił, że bezustannie winna być propagowana idea arbitrażu tak, aby istotnie znajdowała ona realizację we wzajemnych stosunkach pomiędzy państwami i aby doprowadziła do zawarcia szeregu układów arbitrażowych. Delegat jugosłowiański Gumanudic były burmistrz Białogrodu, a obecnie minister oświaty wyraża przeświadczenie, że za pomocą powiększenia liczby i skoordynowania układów arbitrażowych osiągnie się stopniowo coraz większe bezpieczeństwo w Europie. Liga Narodów jest, zdaniem mówcy, bardzo odpowiednią instytucją do uczynienia tych układów powszechnemi. Po zakończeniu dyskusji Zgromadzenie wśród owacyj przyjęło jednomyślnie wszystkie rezolucje dotyczące przygotowania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej.

W odpowiedzi Hindenburgowi.

PARYŻ, 26. IX. (Pat.) Przemawiając na uroczystości odsłonięcia pomnika na cześć bohaterskich żołnierzy poległych w Marokko w czasie oblężenia Bibane minister Sprawiedliwości Barthou, czyniąc aluzję do mowy tannenberskiej Hindenburga, oświadczył między innemi: „Istnieją takie zaprzeczenia, których historja nieuwzględnia i które nas nie przekonają skądkolwiekby pochodziły, bowiem sprzeciwiają się właściwości faktów, dokumentów i dat.

Kwestja odpowiedzialności za wojnę jest zbyt nam bliską i pozostawiła ona swój widoczny stempel na naszych zniszczonych terenach, aby najbardziej nawet uroczyste choć niezręczne obalanie faktów mogło zmazać niewybaczalne świadectwa wojny. **Po doznanych okrucieństwach, mówił minister—nie pozwolimy dziś Niemcom bezcześcić pamięci naszych żołnierzy poległych w obronie ziemi ojczystej zaatakowanej i zniszczonej.**

Dowiedliśmy już wielokrotnie, że szczerze pragniemy pokoju za cenę pewnych dobrowolnych ofiar, nie moglibyśmy jednakże poświęcić dla niego bez upokarzającego wyzbycia się sumienia prawdy stwierdzonej faktami i dokumentami, których nie pozwalamy przeinaczać. Godzimy się otoczyć tę sprawę milczeniem, ale tylko wtedy gdy i z drugiej strony zapanuje milczenie. Za tę jedynie cenę godzimy się wiele zapomnieć, a to w interesie powszechnej pacyfikacji.

Stresemann tłumaczy Hindenburga.

PARYŻ, (Pat.). „Matin" zamieszcza wywiad genewskiego swego korespondenta ze Stresemannem. Minister stara się uzasadnić potrzebę przemówienia, wygłoszonego przez Hindenburga, podkreślając, że Hindenburg wygłosił przemowę w miejscowości historycznej, gdzie wszystkie czyny wojenne, które okryły sławą jego imię, zarysowały się przed jego wyobraźnią.

Stresemann dodał, że oświadczenia prezydenta Hindenburga są wyrazem jednomyślnych uczuć narodu niemieckiego i nie pozostają bynajmniej w sprzeczności z polityką pokojową, prowadzoną przez Niemcy.

Stresemann tłumaczy oświadczenie Hindenburga jako apel na rzecz zwołania Międzynarodowego Trybunału Rozjemczego, uważa bowiem, że o ile rozjemstwo jest jedynym skutecznym sposobem pacyfikacji narodów, to powinno ono być również zastosowane do kwestyj moralnych. Niemcy nie mogą godzić się na wyrok, w którym oskarżyciele są sędziami.

Rakowski odwołany.

PARYŻ, 26.IX. (Pat). Agence Economique et Financiere dowiaduje się z Moskwy via Ryga, że odwołanie Rakowskiego ze stanowiska ambasadora Sowietów w Paryżu zostało definitywnie postanowione. Odwołanie ma być motywowane tem, że Rakowski błędnie informował Komisarjat Ludowy Spraw Zagranicznych o stanie rokowań francusko sowieckich i przez to spowodował niefortunne deklaracje Litwinowa oraz dementi francuskie zaprzeczające tym deklaracjom. Sowiety są podobno zdecydowane ewentualnie zerwać rokowania z Francją gdyby ta do 1 stycznia 1928 roku nie przyjęła nowych propozycyj sowieckich ostatnio doręczonych w Paryżu. Rząd moskiewski podsuwa myśl wysłania przez rząd francuski do Moskwy specjalnej komisji dla przeprowadzenia bezpośrednich rokowań z rządem Sowietów.

Spisek wojskowy w Grecji.

PARYŻ, 26.IX. (Pat). Le Journal donosi z Aten, iż w Salonikach i Atenach aresztowano szereg podoficerów knujących spisek przeciwko rządowi. Zmobilizowano liczne oddziały wojska.

Aresztowania komunistów i anarchistów.

PARYŻ, 26.IX. (Pat). Pisma donoszą z Nicei, iż skutkiem wykrycia prób zamachu zbrodniczego na linji kolejowej Nicea — Vintimille skierowanego przeciwko uczestnikom legjonu amerykańskiego, a mającego na celu niewątpliwie zaprotestowanie przeciwko straceniu Sacco i Vanzettiego dokonano licznych rewizyj w kołach komunistycznych i anarchistycznych. Zaznaczyć należy, iż jedynie dzięki przytomności umysłu i szybkości inicjatywy naczelnika stacji Golfe-Juan katastrofie zdołano zapobiec.

Burza w Zakopanem.

ZAKOPANE, 26.IX. (Pat.) Od wczoraj szaleje niezwykle silny wiatr halny, który wyrządził znaczne szkody w sieci elektrycznej i w drzewostanie. W samem Zakopanem wiatr wyrwał kilkanaście drzew.

Z ROSJI SOWIECKIEJ.

Budżet ZSSR.

MOSKWA, 26.IX (*kor. własna*). Ludowy Komisarjat Skarbu przedstawił do Rady Komisarzy Ludowych ZSSR. projekt budżetu na rok 1927—28. Projekt ten określa budżet sowiecki na 5.465 mil. rubli.

Linja lotnicza Taszkient—Kobul.

MOSKWA, 26.IX (*kor. własna*). W dn. 18.IX została uruchomiona nowa sow. linja lotnicza. Linja ta jest jedną z najbardziej wysuniętych na wschód sow. linij powietrznych i łączy m. Taszkient z m. Kabulem. Miasta te oddziela łańcuch górski Hindukusz, przez który muszą przelatywać samoloty, wznosząc się aż na 5600 metrów.

Nadzwyczajne posiedzenie Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSSR.

MOSKWA, 26.IX (*kor. własna*). W związku z 10 ą rocznicą rewolucji październikowej, w dn. 15 października b. r. w Moskwie ma się odbyć nadzwyczajne posiedzenie Centralnego Komitetu Wyk. ZSSR. Na posiedzeniu tem m. in. mają być rozpatrywane kwestje międzynarodowej i wewnętrznej sytuacji ZSSR., rezultatu gospodarstwa bolszewickiego za okres 10 letni.

Propaganda oszczędności.

MOSKWA, 26.IX (*kor. własna*). Dla spopularyzowania oszczędności pośród szerokich mas ludności i ułatwienia zbierania oszczędności, odnośne władze sow. ogłaszają, że upoważnionym do przyjmowania składek i wydawania pokwitowań jest każdy listonosz urzędu pocztowego. Czy zamiast powiększenia oszczędności nie będzie powiększenia liczby defraudantów pokaże niedaleko przyszłość.

Pokojowe dążenia Sowietów.

MIŃSK, 26.IX. (*Kor. wł.*). Dnia 22.IX oddziały garnizonu mińskiego wyszły na manewry. Dzięki wydanym przez wszystkie komunistyczne i zawodowe organizacje odezwom, oddziały mińskie zostały uroczyście odprowadzone przez „wiernych" aż poza miasto.

Nowy poseł sow. w Polsce.

MOSKWA, 26. IX. (*kor. własna*). Dekretem Prezydjum Centralnego Komitetu Wykonawczego ZSSR. pełnomocnym posłem przy Rządzie Polskim został wyznaczony Dmitry Wasiljewicz Bogomołow. Przyszły poseł p. Bogomołow urodził się w r. 1890 w Leningradzie.

Od roku 1915 do 1918 przebywał w niewoli w Niemczech.

Karjerę dyplomatyczną rozpoczyna w 1920 r. w Ludowym Komisarjacie Spraw Zagranicznych USSR. W roku 1922 — pierwszy sekretarz poselstwa w Wiedniu i w 1924 aż do zerwania stosunków dyplomatycznych z W. Brytanją pierwszy sekretarz poselstwa w Londynie.

Walka z opozycją.

MOSKWA. 26 IX. (*kor. własna*). Mimo ustępstw poczynionych, przez przywódców opozycji na ostatnim zjeździe centralnych organ. partji kom., poszczególne kółka opozycyjne, należy przypuszczać nie z własnej inicjatywy, próbują swe siły w walce otwartej.

Narazie walka ta powoduje wykluczenie śmiałków z grona wiernych i prawdopodobnie dalsze mniej lub więcej przykre konsekwencje natury administracyjnej. Dzisiejsze pisma sow. przynoszą wiadomość o pozbawieniu wysokiej godności członków partji komunistycznej 8 ludzi z okręgu Irkutskiego, akt wykluczenia z partji odbył się uroczyście na posiedzeniu okręgowego komitetu wyk., okr. komitetu kontrolnego partji kom. Delikwentom zarzucano ciężkie przestępstwa a mianowicie prace frakcyjne i sprzedaż (komu?) tajnych dokumentów o najwyższych władzach partyjnych (centralny komitet wyk., centralny komitet kontrolny).

Prawie jednocześnie z powyższem moskiewskie okręgowe władze partyjne wyłączają ze składu partji jeszcze 5 ludzi również za frakcyjność, wnoszenie zamętu i dezorganizacji w świętą religję komunizmu.

Dwa podane wyżej środki wykluczenia są pierwszemi za przewinienia opozycyjne. Należy zaznaczyć, że zarówno w pierwszym jak i drugim wypadku ofiarami banicji padli tylko szeregowi członkowie partji. Pociągnięcie to niewątpliwie ma na celu wykazanie przywódcom opozycji, że partja kom. przeszła od słów do czynu.

Propozycje niemieckie w sprawie granic.

PARYŻ, 26.IX (Pat.). „Excelsior" donosi z Genewy: Delegat niemiecki poseł Breitscheid w wywiadzie prasowym oświadczył, iż niemiecka partja socjalistyczna uważa, że kwestja graniczna polsko-niemiecka może być rozwiązana w sposób prawny bez uciekania się do zmiany istniejących granic terytorjalnych.

Za pomocą odpowiednich środków możnaby uczynić granicę jak gdyby niedostrzegalną dla ludności obu państw. Chodziłoby o usunięcie systemu paszportów oraz innych trudności pogranicznych, a zarazem powiększenie liczby traktatów handlowych.

Powódź w Niemczech.

BERLIN, 26.IX. (Pat.) Z powodu ulewnych deszczów rzeki wylały w wielu miejscach przerywając komunikację telefoniczną, kolejową i drogową. Dwa mosty zostały zniesione. Wezbrane wody Renu zerwały tamę w Liechenstein. Część Engadino została całkowicie zalana. Wiele gmin poważnie zagrożonych. Dziesięć osób poniosło śmierć. Wedle ostatnich wiadomości poziom wód opada.

Ulgi dla powodzian.

WARSZAWA, 26 IX. (Pat). Ministerstwo Komunikacji przyznało bezpłatny przewóz artykułów żywnościowych dla terenów dotkniętych powodzią oraz udzieliło bezpłatnych przejazdów osobom, które na skutek powodzi straciły dachy nad głową i musiały opuścić swoje siedziby.

Konferencja tranzytowa.

WARSZAWA, 26-IX. (Pat). Dnia 21—24 września r.b. odbyła się we Wrocławiu konferencja kolejowa polsko-niemiecko-sowiecka, na której omawiano sprawy związane z bezpośrednią komunikacją towarową między Rosją, a Niemcami tranzytem przez Polskę. Konferencja powzięła cały szereg uchwał, ułatwiających przewóz towarów między temi dwoma krajami, przyczem postanowiono przygotować wnioski dotyczące tej sprawy na następną konferencję która odbędzie się prawdopodobnie w lutym 1928 roku w Moskwie

Podróż ministra Rolnictwa.

Wczoraj wyjechał do Lwowa minister Rolnictwa Niezabytowski, skąd dziś udaje się do Stryja na otwarcie wystawy rolniczej.

Następnie p. minister uda się do Dęblina i Białej Podlaskiej dla dokonania inspekcji Dyrekcji Lasów Państwowych i wzięcia udziału w uroczystościach kościelnych, związanych z przywiezieniem obrazu Matki Boskiej Leśniańskiej do Leśnej pod Białą.

Tragedja ostatniego Biskupa Wileńskiego.

*Ś. p. X. Arcybiskup Jerzy Matulewicz w świetle listów własnych *).*

Niezmiernie ciekawe światło na działalność i zapatrywania Arcybiskupa Matulewicza rzuca „Idea" jego — szereg przykazań, napisanych jako wytyczne dla Zgromadzenia Marjanów gdzieś koło 1920 roku, to znaczy wtedy, jak wolno przypuszczać, kiedy był już biskupem wileńskim. Wysuwają się tutaj na czoło takie wskazania: „Lubo poszczególni bracia mają być posyłani, o ile można do swoich narodów, w tym celu, aby sprawa religji, naogół bardzo zagrożona nawet i w krajach katolickich, nie była pozbawiona pracowników, jednakże niech będą gotowi opuścić nawet Ojczyznę i przebiegać różne kraje, pędząc życie w tej stronie świata, gdzie można się spodziewać większej chwały Boga i pożytku bliźnich, szczególnie gdzie kościół znajduje się w trudniejszych warunkach społecznych, w ucisku i niebezpieczeństwie". I dalej, te głęboko mądre i przekonywujące słowa: „*Przeto miłość własnego narodu powinna być umiarkowana* i w duchową i nadprzyrodzoną przekształcona. *Dalekimi niech będą od ducha skrajnego nacjonalizmu, którego świat za nowych czasów jest pełen, gdyż on sprzeciwia się sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej i jest zarazą każdego zgromadzenia zakonnego, a zwłaszcza apostolskiego...* Całe zgromadzenie i poszczególni bracia niech żywią nie prywatną, jakąś partykularną, lecz katolicką miłość względem wszystkich ludzi, aby wśród wszystkich narodów nad zbawieniem ludzi, ile sił starczy, pracować mogli".

A jakie wskazania konkretne daje Arcybiskup w stosunku do spraw politycznych i partyjnych? Oto dalsze wyjątki z tych wskazań ideowych: „Naszem bezpośredniem zadaniem jest oprócz własnego uświęcenia, szerzenie chwały Bożej, praca dla Kościoła i zbawienia dusz. *Te ideały mogą i powinny aż nadto wypełnić całe nasze życie. Polityka nie jest naszem zadaniem.* Najlepiej będzie gdy ją zostawimy ludziom specjalnie do tego powołanym i fachowo przygotowanym. Jako zakonnicy *powinniśmy starać się być ponad polityką i partjami politycznemi i poza niemi. Nie posłał nas Pan Bóg do budowania państw ziemskich, do kreślenia im granic, do rozstrzygania między niemi sporów terytorjalnych, ale do budowania i szerzenia Królestwa Bożego w sercach ludzkich.* Winniśmy być apostołami zgody, miłości i pokoju. Tyle dziś nienawiści na świecie, trzeba ludziom przypominać, że są dziećmi tego samego ojca w niebiesiech, a braćmi między sobą".

W sprawach społecznych, politycznych i narodowych zaleca Arcybiskup uszanowanie wzajemne swych poglądów. Każdy w nich może mieć swoje zdanie, byleby nie sprzeciwiało się ono zasadom wiary. „Można i wolno mieć swoje poglądy — powtarza *ale z miłości ku Bogu i ludziom trzeba umieć je nieraz schować dla siebie*, złożyć z nich ofiarę, zaprzeć się siebie. Wszyscy miejcie się na baczności, by was nie wciągnięto w wir walk".

A oto jak te same zasady głosi w listach prywatnych: „Boli mnie i smuci — pisze 17.XII 22 — gdy widzę tyle nienawiści wśród ludzi. Ja tak kocham wszystkich ludzi bez r ó ż n i c y". Na wieść o zabójstwie Prezydenta ś. p. G. Narutowicza wychodzą Arcybiskupowi z pod pióra te smutne stwierdzenia: „Smutno i boli, że tyle nienawiści na świecie pośród narodów, partyj, klas i jednostek. Tak daleko odbiegliśmy od ducha Ewangelji".

Kiedyindziej znów tak się odzywa o sprawach narodowościowych: „Po wojnie sprawy narodowe stały się bardzo drażliwe, delikatne, a nieraz i zaogniły się. Często jedni na drugich patrzą przez swe okulary. Trzeba przeczekać i przetrwać różne pod tym względem niedomagania, przesady i choroby albo dziecinnady".

Jak Arcybiskup reagował na otaczający go świat, tak inny tak różny od tego, jakiby chciał widzieć: „W ostatnich czasach bardzo wielki ból i smutek uczuwam, gdy widzę wśród ludzi tyle nienawiści i między narodami, i klasami i jednostkami *Ja tak wszystkich ludzi kocham, bez różnicy, choćby nie wiem do jakiej narodowości kto należał. Nie rozumiem jak można ganić i potępiać u drugich, co się u siebie pochwala, jak można mieć dwie miary w etyce,* która winna normować współżycie i współpracę wszystkich. Ciężko i duszno mi w atmosferze, zatrutej jadem nienawiści, ale wola Boża" (R. 1923).

Będąc w roku 1923 w Watykanie składa arcybiskup Matulewicz rezygnację z djecezji wileńskiej. Nie zostaje jednak wysłuchany. W tym też czasie Senat Uniwersytetu Lubelskiego zaprasza biskupa na rektora Uniwersytetu. Były też próby ze strony wydziału teologicznego Uniwersytetu Wileńskiego by nakłonić księdza Biskupa do objęcia katedry socjologji. I tam i tu — bezskutecznie.

Czekał z upragnieniem chwili odwołania go z Wilna. W marcu 1925 roku pisze ks. Bisk. Matulewicz: „Znowu zaczynają puszczać pogłoski, że mogą mnie zabrać z Wilna. Bardzobym się cieszył: gdyby Ojciec Św. zdjął z moich bark ten ciężar". I w miesiąc później: „Już od dłuższego czasu krążą pogłoski, że z Wilna zostanę odwołany. Nawet zacząłem w to wierzyć. Bóg raczy wiedzieć, czy z tego co będzie. *Odzyskałbym wolność i mógłbym całkowicie Zgromadzeniu się poświęcić*".

Wreszcie przyszło upragnione tak przez Biskupa zwolnienie. „*Szczęśliwy jestem* — pisze z Rzymu już po cichym, nieoczekiwanym wyjeździe z Wilna i Polski — *że Ojciec Św. w swej dobroci i łaskawości dla mnie zdjął z mych nieudolnych bark ciężar rządów djecezji wileńskiej.* Będę mógł teraz oddać się sprawom Zgromadzenia Marjanów, a przedewszystkiem sam sprawy własnej duszy będę mógł uporządkować spokojnie". „Będę pamiętał o was w modlitwach i wy też o mnie pamiętajcie, już znowu *teraz jak o ubogim zakonniku, który pragnie być nieznajomym* i za nic mianym, by mógł swego Boga tem goręcej kochać i służyć Mu wierniej i wielbić Go i Jego chwałę szerzyć.

I przesyła z Rzymu, takie oto pożegnanie dla przyjaciół i tych, co chcieli być jego wrogami: „*Bardzo kocham wszystkich ludzi bez różnicy, nawet i Żydów; wprost nie rozumiem jak możnaby pogodzić i pomieścić w sercu miłość Boga i niechęć do kogokolwiek.* Proszę Boga, by i ludzie mi przebaczyli i darowali, iż stałem się powodem dla nich nieraz do gniewu i innych uczuć niedobrych. Sądzę, że teraz, po mojem zwolnieniu się z Wilna, powoli zapomną o mnie i przestaną z racji mej nędznej osoby Boga obrażać. Niech Bóg wszystkim błogosławi.".

Temi słowami chrześcijańskiej miłości, pełnemi wzniosłości żegnał z Rzymu swą djecezję.

Jakie były powody—obok chęci Arcybiskupa oddania się życiu zakonnemu i umiłowanemu Zgromadzeniu—ustąpienia jego z Wilna? Oto własne słowa Arcybiskupa z listu do prof. Zdziechowskiego: „Tak byłem okrzyczany, tak wciąż obrzucano mnie błotem, bojkotowano, a Sz. Pan pomimo wszystko chciał zbliżać się do mnie i tyle dla mnie okazywał życzliwości i serca. Bolało mnie wprawdzie bardzo, że dla mej nędznej osoby tak obrażają Pana Boga i tyle szkody wyrządzają Kościołowi, *ale nie dla oszczerstw i nie dlatego, bym chciał uciec przed krzyżem, ustąpiłem z Wilna; wymagała tego sytuacja, jaka się wytworzyła.*

Wiadomo było, że opierając się na konkordacie, rząd postawi stanowcze veto przeciw mianowaniu mnie na arcybiskupa. Partje nacjonalistyczne też z pewnością nie chciałyby znieść tego aktu spokojnie. Nie chcąc wytwarzać trudności dla Stolicy Świętej i narażać na szwank sprawy Kościoła, po dobrym namyśle i po omówieniu sprawy z kompetentnemi osobami, zrzygnowałem ze stolicy biskupiej wileńskiej. Była to poniekąd już tylko czysta formalność. *Za tych wszystkich, co występowali przeciwko mnie zawsze się modliłem i nie przestaję się modlić.* Przyjechałem do Rzymu, by tu, w ukryciu, jako zakonnik, jeszcze więcej służyć Bogu i jeszcze więcej pracować dla Kościoła. I dalej: „Dla Uniwersytetu i dla działalności rektorskiej Waszej Magnificencji przesyłam jak najlepsze życzenia i błogosławieństwo".

W Rzymie Arcybiskup, natychmiast po przyjeździe, złożył jedną z pierwszych wizyt ambasadorowi naszemu, bywał na uroczystościach polskich i utrzymywał z Polakami stosunki.

Poczynił wszelkie „przygotowania dla swej wyłącznej pracy dla Zgromadzenia Marjanów. Tymczasem nieoczekiwanie spada na Biskupa nowa misja. Papież wysyła go do Kowna z tytułem „Visitator Apostolicus" dla załatwienia szeregu doniosłych spraw kościelnych. Były też wśród ojców Marjanów pewne obawy—a obawy te podzielał i niepokoił się niemi x. Biskup — że będzie mianowany metropolitą kowieńskim. Lecz były to tylko obawy.

Jakież wrażenia odniósł z Kowna x. Arcybiskup Oto jego słowa z listu z dn. 18.XII-25 r.: „*W Wilnie często miałem wrażenie, że znajduję się w przedpiekle, a tu chyba z samym Lucyferem przypadło zetknąć się i stanąć do walki.* Praca szalona, ale widzę, że niezbędna, chodzi o Kościół i tyle tyle dusz". O kilka miesięcy później pisze: „Wróciłem z Litwy po ciężkiej pracy. Stan rzeczy znalazłem okropny. Chyba tam sam Lucyfer z legjonami złych duchów panował nad tem, by podkopać i wywrócić fundamenty Kościoła. Ojciec św. w porę zapobiegł złemu Bóg pobłogosławił mej pracy. Niech Imię Jego będzie uwielbione. Polecam się modłom, bym dla innych pracując, sam nie zginął".

A oto dalsze wrażenia Arcybiskupa z Litwy: „Stosunki ze Stolicą Świętą znalazłem jaknajgorsze. *O ileby tak dalej szły rzeczy, chyba skończyłoby się schyzmą.* Pracowałem we dnie i w nocy, pościłem i modliłem się. Bóg pobłogosławił mojej pracy i po miesiącu poczułem, że atmosfera zaczyna się zmieniać na lepsze. Pierwszy miesiąc tylko jedną noc spoczywałem sześć godzin, zwykle od trzech do sześciu. Wszystkie niemal sprawy najważniejsze udało mi się szczęśliwie rozwiązać lub przynajmniej przygotować do decyzji Stolicy Świętej".

A były chwile ciężkie w stosunkach kowieńskich. Oto słowa Biskupa: „Gdy pierwszy raz przyjechałem na Litwę, znalazłem ją na drodze do apostazji. Gdy wróciłem z Ameryki, zdawało się, że będzie tutaj, to, co się dzieje w Meksyku".

Po pomyślnem ułożeniu spraw w Kownie pisze ksiądz Arcybiskup: „Mam to przekonanie, że Bóg będzie zadowolony z tego, co się zrobiło, ale czy ludzie będą zadowoleni—wątpię. *Przypuszczam, że mogę dostać dobre cięgi na Litwie.* Mniejsza o to, byleby chwała Boża rosła, a Kościół wzmagał się". I te znamienne piękne słowa: „*Naprawdę dziś mogę powiedzieć, że Kościół Katolicki jedyną jest moją ojczyzną, a ja czuję, iż staję się coraz bardziej jego jedynie patrjotą*". (31. III. 26 r).

Jeszcze w roku 1923 tak się wyraził Biskup Wileński w jednym ze swoich listów: „*Co jabym dał za to, bym mógł iść inną drogą, niż tą, którą mi iść wypadło. Ale wola Boża*".

Tragedją życia ś. p. Arc. Matulewicza było, że z usposobienia i natchnień cichy, światły zakonnik musiał pełnić najtrudniejsze zadania polityczne w Wilnie i Kownie jako biskup i legat papieski w okresie namiętności politycznych i waśni narodowościowych. W Wilnie uchodził za Litwomana, w Kownie zarzucano mu polonofilstwo.

— „Cóżem winien — wyraził się ks Arcybiskup w rozmowie z rektorem Zdziechowskim — żem przyszedł na świat z tym grzechem pierworodnym, jakim jest moje pochodzenie litewskie".

Nie wybaczając mu tego grzechu, społeczeństwo polskie oddzieliło się od Biskupa murem chińskim. Zaszczytny wyjątek stanowili: rektor Zdziechowski i ś. p. Tadeusz Wróblewski.

Słusznie konkluduje wyniki swoich rozważań i wspomnień o zmarłym generale Marjanów i biskupie wileńskim X. Sobczak, że nie chciał X. Matulewicz „być narzędziem politycznem dla nikogo". „W każdej innej djecezji byłby to może najbardziej kochany i ceniony Pasterz i jako człowiek i jako biskup". Str. 257 Nr. 4 "*Pro Christo*" z r, 1927.

Na zakończenie szczegół znamienny: Ks. Arcybiskup Matulewicz był bardzo słabego zdrowia i od wczesnej młodości zagrożony był tuberkulozą nogi. Gdy jeden z kapłanów powątpiewał o możliwości swej pracy kapłańskiej z powodu słabego zdrowia, Biskup odparł: „Kapłan, choćby i słaby, zawsze się przyda: mszę św. odprawi, pospowiada trochę, a choćby i nazewnątrz nic nie mógł zrobić, to jeszcze wiele może zrobić ten, kto może miłować Boga. *I warto takiemu jeszcze żyć i może zostać świętym*".

A innym razem, kiedy dniem i nocą zapracowywał się w Kownie pisał do zakonników: „Proszę modlić się za mnie, bym innym piękne rzeczy głosząc, a czasami i robiąc, sam nie zgrzeszył. Mało nieraz mam czasu i na modlitwę. To też całą nadzieję pokładam w modlitwach waszych i innych sióstr, którym staram się zawsze o ile mogę służyć. *Muszą mi wyprosić tu świętość, a tam szczęście niebieskie*".

W sferach kościelnych tu i ówdzie się mówi o rychłej możliwości procesu beatyfikacyjnego.

Ś. p. Arcybiskup Jerzy Matulewicz zarówno z powodu okoliczności, w jakich musiał działać na stolicy biskupiej wileńskiej, jak też ze względu na rozbieżność powołania swej natury, a włożonemi nań obowiązkami — należy do najtragiczniejszych postaci na tronie biskupim wileńskim.

wp.

*) Patrz „Kurjer Wileński" Nr. 219 z dn. 25 września 1925 r.

Z LITWY KOWIEŃSKIEJ.

Deklaracja Ukininku Sajunga.

KOWNO, 26. IX. (ATE). Dzisiejszy numer „Rytasa", organu socjaldemokracji, zawiera doniosłego znaczenia deklarację, podpisaną imieniem Ukininku Sajunga (Związek Gospodarczy) przez byłego prezydenta republiki i w imieniu partji chrz.-demokratycznej przez b. premjera Bystrasa.

Deklaracja stwierdza na początku, iż na wiadomość o wyznaczeniu przez rząd referendum w sprawie zmiany Konstytucji, przedstawiciele obu organizacyj odbyli szereg konferencyj, w których wzięli udział wszyscy wybitniejsi przedstawiciele organizacyj katolickich. Na konferencjach tych jednomyślnie oceniono projekt rządowy, jako bezcelowy i niezgodny z duchem obowiązujących na Litwie praw.

Deklaracja wskazuje szereg przyczyn, dla których autorzy uważają referendum za nielegalne. Przedewszystkiem został zmieniony art. 103 Konstytucji litewskiej, który nie przewiduje innych sposobów zmiany Konstytucji, jak w drodze obrad sejmowych.

Projekt rządowy wbrew Konstytucji podnosi cenzus wieku do lat 24. Konstytucja uprawnia do głosowania każdego po ukończeniu lat 21.

Drugiem naruszeniem Konstytucji jest ustęp projektu rządowego, przewidujący, iż referendum odbędzie się w jawnem głosowaniu, co wyklucza w zupełności swobodę wyrażenia istotnej woli głosujących.

Deklaracja zaznacza, że rząd i panujące stronnictwa chcą wykorzystać obecne nienormalne stosunki, na które składają się stan wojenny, surowa cenzura i presja administracyjna.

Referendum — zdaniem autorów deklaracji — nie jest jedynem i najlepszem rozwiązaniem sprawy zmiany Konstytucji.

Opozycja nie ogranicza się jedynie do negatywnej krytyki, ponieważ wskazuje wyjście zgodne z Konstytucją. Zmiany Konstytucji mogłyby być przeprowadzone w sposób, ustalony przez Konstytucję przez zwołanie Sejmu, do którego wybory odbywałyby się w czasie wygodnym dla ludności.

Sejm powinien wyłonić rząd, oparty na zasadach koalicyjnych, do którego weszliby przedstawiciele wszystkich stronnictw państwowo i gospodarczo myślących. Jeżeli rząd nie uwzględni zastrzeżeń, zawartych w deklaracji, obydwa stronnictwa, które ją podpisały zwrócą się z wezwaniem do katolików litewskich, aby wstrzymali się od udziału w referendum.

Deklaracja ta posiada niezwykle doniosłe znaczenie, ponieważ do opozycji kierowanej głównie przez socjaldemokrację, przyłączyli się obecnie katolicy.

Organizatorowie powstania taurogskiego w Łotwie.

RYGA, 26.IX (ATE). „Jaunakas Zinas" donosi z Libawy, iż w miejscowości Rucawy do jednego ze sklepów spożywczych przybyło 3 osobników, którzy zwrócili uwagę właścicieli swoim podejrzanym wyglądem.

Przybysze byli zmęczeni i obdarci i chcieli kupić żywności.

Zawiadomiona policja dokonała aresztowań, przyczem stwierdziła, że zatrzymani przez nią Litwini, są to zbiegli z Litwy: Feliks Sołtanas, Marcenius Jurkietis, Wincentius Ławiczewiczius.

Sołtanas był jednym z organizatorów zamachu w Taurogach. On to podniósł w filji Banku Państwowego 200 tys. litów i 2900 dolarów. Podczas rewizji znaleziono przy nim zaledwie kilka litów.

Wszyscy trzej aresztowani są członkami socjal-demokracji litewskiej. Opowiadają oni, że w ciągu 15 dni, jakie minęły od zamachu, błąkali się w lasach litewskich, ponieważ włościanie, obawiając się represyj, nie chcieli dać im noclegu. Rozpaczliwa sytuacja, brak środków pożywienia i wyczerpany zasób pieniędzy, skłoniły ich do przepłynięcia rzeki Świętej i do przekroczenia granicy łotewskiej.

Aresztowanych odstawiono do Rygi.

Sprawa Reduty w Wilnie.

Co niesie sezon bieżący? Winowajca upadku teatru w Wilnie. Uwagi porównawcze.

(Dokończenie).

Jest w Wilnie pewien stały „kontyngent" publiczności teatralnej, wyrażający się w przybliżeniu liczbą 4000 osób. Stanowi to mniej więcej 2% ogółu ludności miasta Ponieważ pojemność obu sal teatralnych (w Lutni i na Pohulance) wynosi plus minus 1000 miejsc, więc publiczności tej wystarcza na 4 dni, a ponieważ komplety bywają tylko i to niezawsze na premjerach, więc wymienionym tu kontyngentem można posiłkować się około 7 dni. Siedem przedstawień jednej i tej samej sztuki—to maksimum, co Wilno przy dwóch teatrach może „wytrzymać". Ósmego dnia będą w teatrze pustki, takie pustki, że aż widzowi przykro na widowni siedzieć, a cóż dopiero artystom grać!

Gdyby uruchomić tylko jeden teatr—sztuka wytrzyma przeciętnie 10 dni. I to jest zamało. Już pomijając względy kasowe (starannie wystawiana sztuka nie zarobi na siebie w tak krótkim czasie), bo wynikające wskutek tego niedobory muszą być pokrywane z subwencji — jest rzeczą jasną, iż w ciągu tych kilku dni niesposób ani dobrze nauczyć się roli, ani zgrać się ze sobą na próbach. O jakichkolwiek zdobyczach artystycznych nie może tu być mowy. Aktor przemienia się w takich warunkach w automat, „wypluwający (mówiąc fachowo) kwestje" za suflerem i w miarę posiadanej rutyny urozmaicający tę czynność mniej lub więcej udatnemi „numerkami". Na te „numerki", na te „gierki" zawsze można nabrać część publiczności i dać jej złudzenie *gry prawdziwej*.

Reduta, zrywając ze względów zasadniczych z takiem ułatwieniem, jakiem jest budka suflera, dążąc za wszelką cenę do utrzymania bezpośredniej łączności ze sztuką, do możliwie głębokiego i wszechstronnego jej opanowania, wzięła w tych warunkach na siebie ciężar nad siły. Gdy zabrakło repertuaru zapasowego, gdy wyczerpały się ułatwienia, wynikające z liczebności zespołu (co pozwalało na kombinowane obsady sztuk) nie stało tchu na cotygodniowe dawanie premjer i jako jedyny ratunek — wytchnienie pozostały objazdy. Dlatego w roku tym wcześniej niż kiedykolwiek zespół opuścił Wilno, wyruszając na prowincję.

Jak niosą wieści, w roku bieżącym teatr na Pohulance otworzy się w połowie października. Na inaugurację pójdzie „Zemsta" Fredry, później „Wąsy i peruka" Korzeniowskiego, następnie „Sułkowski" Żeromskiego, wreszcie „Sędziowie" Wyśpiańskiego. Ale... jak się okazuje jest to repertuar aż na cztery miesiące. Bo premjery w tym roku dawane będą w Reducie raz na miesiąc. To znaczy, że *teatr* będzie czynny 6—7 dni, resztę miesiąca, a więc 3 tygodnie, wypełnić mają koncerty, odczyty etc. Raz na dwa miesiące ukaże rezultat swej pracy odbudowywany obecnie Instytut Reduty. Taki w najogólniejszych zarysach jest plan kierownictwa zespołu, podany ostatnio przez naszą prasę.

Trzeci rok Reduty w Wilnie — trzeci system. W pierwszym roku był taki: dzień po dniu premjera, siedem — osiem premjer zrzędu, później powtarzała się sztuka, która największe zdobyła powodzenie, stopniowo odpadały najsłabiej ściągające publiczność, a w tym samym czasie przygotowuje się nową premjerę. Miało się na to 2—3 miesiące czasu. Tym trybem przepracowała Reduta 1925/26 rok. Następnie, a więc w roku ubiegłym, zaniechano tego systemu; nie było czasu zapewne przygotować odrazu 6—7 premjer i puścić je jedną po drugiej na scenę. Zaczęło się więc odrabianie sztuk co tydzień tak jak w „Lutni". Oba teatry szły równo „łeb w łeb", premjera w premjerę. W maju Reduta zrezygnowała z wyścigu i na placu pozostał sam p. Rychłowski. Wtedy zdjął szyldzik „grupa Reduty" i „zaistniał" jako samodzielny teatr Polski, jak to już in illo tempore bywało.

Tymczasem w łonie Reduty zaszły dość poważne zmiany. Część zespołu z utalentowanym p. Wiercińskim (reżyserem „Snu") osiadła na stałe w Teatrze Nowym w Poznaniu. Po okresie niepewności co do dalszych losów i planów Reduty w Wilnie dowiedzieliśmy się wreszcie o wszczęciu rokowań z Magistratem wileńskim i projektach Reduty na sezon bieżący. Projekty te nazwałem wyżej trzecim systemem. Będzie więc teatr na Pohulance kierowany inaczej niż w roku przeszłym, inaczej niż w roku zaprzeszłym. Czy to będzie lepiej — czy gorzej, przyszłość pokaże.

Już dzisiaj jednak można snuć pewne uwagi na ten temat w sposób następujący:

Założenia tych uwag — *relata refero* — są takie:

1º) Wilno musi, a przynajmniej powinno posiadać stały dobry teatr dramatyczny. Tak zgodnie głosza przedstawiciele czterotysięcznej wileńskiej publiczności teatralnej. Jest to zarówno sprawa ambicji kulturalnej miasta, jak i konieczności — reprezentacyjnych. Coraz liczniej odwiedzają Wilno cudzoziemcy, raz po raz powstaje konieczność pokazania im własnej świątyni sztuki.

2º) „Lutnia" nie nadaje się do tych celów, ani jako lokal — zbyt skromny, ani — z należną rewerencją dla kilku utalentowanych artystów tego teatru — jako zespół, organizowany w tym roku na zasadach zrzeszeniowych, które to zasady nawet pozłocone gwarancją „minimalnej gaży" nie zdołają zapewne zwabić do p. Rychłowskiego potrzebnej liczby wybitniejszych sił aktorskich.

Wniosek: cała nadzieja w Reducie.

Tymczasem Reduta obiecuje 6—7 przedstawień w miesiącu. Co mają czynić amatorzy teatru w pozostałe dni miesiąca? A gdzie zaprowadzić gości zagranicznych, gdy ci zjawią się akurat w dniach „nieteatralnych". Zaprowadzić ich do „Lutni"? Tej perspektywy nawet pobłażliwy sympatyk tego teatru p. Czesław Jankowski przestraszył się w swoim czasie. Otóż i zabrnęliśmy na ślepy tor, z którego teraz ani wlewo ani wprawo, ani naprzód sunąć nie można. Szukajmy więc winowajcy.

Aby nie nadużywać cierpliwości czytelnika nie będę tu analizował faktów i przesłanek, wiodących do wykrycia tej ofiary: można ją wskazać palcem — to *brak pieniędzy na teatr*. Jeżeli w Wilnie ma być teatr, nie ustępujący teatrom poznańskim, łódzkim, lwowskim i krakowskim trzeba go zasilić mamoną tak, jak tamte są zasilane. Tak na oko: dobry teatr w Wilnie, rozporządzający odpowiednim ilościowo i jakościowo zespołem, posiadający przyzwoite kostjumy, dekoracje i rekwizyta potrzebuje trzystu (300) tysięcy złotych rocznie zagwarantowanych.

P. Juljusz Osterwa chciał osiągnąć te same rezultaty z mniejszemi znacznie kosztami. Artyści bez gaż, na wspólnem gospodarstwie— nie dość że grali, jeszcze sami wyrabiali rekwizyta, a zdarzało się—i sprzątali w teatrze, chodzili głodni i obdarci jak przystało na ideowców. Wytrzymali dwa lata, w końcu siły im nie dopisały. Więc dziś pragnąc mieć prawdziwy, poważny teatr trzeba mieć na prawdziwe poważne gaże et tout la veste. To znaczy 300 tysięcy.

Kto ma dać te pieniądze? Czy Rząd, którego budżet teatralny w roku ubiegłym wynosił *dla całej Polski* 360 000 zł., czy Magistrat m. Wilna, który... „lecz pocóż z boleścią się szerzyć?" jak powiedział „ojciec zadżumionych".

Jesteśmy u kresu naszych nieco przydługich refleksyi teatralnych. Jeszcze raz tylko powtórzę: teatr jest instytucją kosztowną, — która nigdy i nigdzie, a zwłaszcza w Wilnie, sama się nie opłaca, która wymaga stale dużych wkładów. Coprawda p. dyrektor Rychłowski chlubi się, że w ubiegłym sezonie miał tylko 10.000 zł. deficytu i żadnych subwencyj nie pobierał. No, ale w latach poprzednich, a było ich coś pięć, gdy na jego barkach wyłącznie spoczywały ciężary tradycji i ambicyj kulturalnych Wilna w dziedzinie teatru i gdy wszelkiemi siłami starał się im podołać, było wszak inaczej?

T. Łopalewski.

Życie gospodarcze.

Niemcy i Anglja jako rynki dla eksportu drzewa polskiego.

„Gazeta Handlowa" w jednym ze swych ostatnich numerów zamieszcza bardzo ciekawy artykuł w sprawie rozwoju polskiego eksportu drzewnego do Anglji.

Podstawą artykułu jest wywiad przeprowadzony z p. J Winningiem, dyrektorem szkockiej spółki drzewnej w Bydgoszczy.

Ze względu na rzeczową wartość uwag, zawartych w artykule oraz znaczenie, jakie posiada omawiana sprawa i dla naszego handlu drzewnego na Kresach Wschodnich, zamieszczamy niżej wymieniony artykuł:

Polska, jako dostawca drzewa do Anglji, zajmuje w obecnej chwili drugie miejsce po Finlandji, przewyższa zaś Szwecję, zajmującą w Anglji trzecie miejsce prawie o 100 tysięcy „loads". Oznacza to, że wywóz drzewa z Polski gwałtownie wzrasta i że *polski eksport drzewny może mieć w najbliższej przyszłości wszelkie szanse do zajęcia pierwszego miejsca, w eksporcie drzewa do Anglji.* Z powyższego twierdzenia zdaje się przemawiać fakt, że Anglja jest najpoważniejszym odbiorcą budulca, a co ważniejsze odbiorca ten stale rozwija swój przemysł, przez co daje dostawcom widoki, na stałe powiększenie popytu. Najważniejszym zadaniem chwili obecnej, byłoby ustalenie własnych znaków transportowych.

Sprawy tej pilnowały dotychczas, tylko te polskie firmy, które prowadzą interesy wprost z angielskimi importerami.

Przy sprzedaży polskiego budulca za pośrednictwem Gdańska, tamtejsze firmy eksportowe zaopatrują towar w swoje własne znaki transportowe, które wskazują jedynie firmę owego pośrednika — kupca, nie zaś, jak być powinno, firmę producenta eksportowego.

Ponieważ gdańscy eksporterzy skupują drzewo w najrozmaitszych okolicach Polski, ich znaki okrętowo-transportowe, nie dają najmniejszego pojęcia, ani o pochodzeniu towaru, ani jego właściwościach, czy kategorjach gatunkowych i zazwyczaj znaki te wprowadzają w błąd każdego, kto odbiera pomieszane między sobą różne gatunki drzewa.

Przy takim stanie rzeczy angielski import nierzadko nabiera przekonania, iż nabywanie towaru polskiego jest bardzo podobne do loterji.

Jednem wyjściem z tej niekorzystnej dla nas sytuacji byłyby bezsprzecznie wymagania poszczególne przez polskich producentów drzewnych wobec gdańskich eksporterów, aby dostarczany z Polski towar był oznaczany własnemi znakami producentów, nie zaś jak dotychczas znakami eksporterów gdańskich, oraz by podobne praktyki Gdańska były wzbronione raz na zawsze.

Wojna celna trwająca obecnie między Polską a Niemcami, przynosi Polsce tylko korzyści, już przez to samo, że zmusza ona polskich producentów drzewnych do szukania po za Niemcami innych rynków zbytu dla swego budulca.

Byłoby więc nie do darowania, gdyby ewentualne dojście do porozumienia między Polską, a Niemcami, pociągnęło za sobą zmniejszenie eksportu drzewa do Anglji. Kompetentne czynniki winny dojść do przekonania, że najbardziej intratnym interesem okazuje się handel niezależny od wpływów polityki. Pozatem Polska nie miałaby żadnej gwarancji, że poświęciwszy swój eksport drzewny do Anglji na korzyść rynku niemieckiego, nie doczeka się kiedyś ze strony Niemiec bojkotu handlowego.

Jeśli chodzi o Niemcy, to pod względem wwozu drzewa znajdowały się one zawsze w zależności od Polski i poprostu konieczność zmusza ich do nabywania drzewa polskiego. Najlepszy dowód w tem, iż mimo wojny celnej Niemcy importują z Polski ogromne ilości drzewa okrągłego. Dzięki temu Skarb państwa ponosi poważne straty, bo gdyby Niemcy nie miały możności sprowadzania z Polski drzewa okrągłego, wówczas byłyby zmuszone do kupowania gotowych przetworów z tartaków polskich i przez to samo dawałyby nowe źródło zarobkowania tartakom, które dziś w Polsce, w przeważnej mierze stoją bezczynnie.

Reasumując powyższe wywody podkreślić należy, że gdyby Rząd polski stanowczo zabronił wywozu drzewa okrągłego do Niemiec, wówczas Niemcy na pokrycie swego zapotrzebowania byłyby zmuszone sprowadzać z Polski gotowe przetwory, co poza samym wzrostem bilansu handlowego, wpłynęłoby bardzo korzystnie na rozwój przemysłu krajowego.

Co się zaś tyczy stosunków polskiego przemysłu drzewnego z rynkiem angielskim, to z jednej strony przemysł ten przez eksport przetworów drzewnych do Anglji znalazłby dostateczne poparcie pieniężne, by móc odnowić swe urządzenia w tartakach, z drugiej zaś zwiększyłyby się poważnie dochody Skarbu Państwa.

Giełda Warszawska w dniu 26 IX b. r.

Waluty:

Dolary	8,91	8 89

Czeki:

	sprzedaż	kupno
Holandja	358,70	357,80
Londyn	43.53,5	43,42
Nowy-Jork	8,93	8,91
Paryż	35,11	35 02
Praga	26,51	26,45
Szwajcarja	172,45	172,02
Wiedeń	126,10	125,75
Włochy	48,82	48,70

Papiery procentowe:

Dolarówka	59,50
Pożyczka dolarowa	84,75—85,00
Pożyczka kolejowa	102,50
5% poż. konwers.	61,00
5% konwersyjna kolej.	59,00
8% listy zastawne Banku Gosp. Krajowego	92,00
Banku Rolnego	92,00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj.	92,00
4,5% ziemskie	57,50—59,00
8% warszawskie	77,00—77,50
5% warszawskie	67,00

AKCJE:

Bank Dyskontowy	133,50
Bank Polski	145,50—149,50—148,00
Bank Spółek Zarobk.	92,—93,50—93,00
Cukier	5,35—5,50
Węgiel	105—105,50
Nobel	51,50—51,25
Lilpop	32—32,25
Modrzejów	9,40—9,55
Ostrowiec	92.00
Rudzki	62—63—62,50
Starachowice	70—72,25—71,75
Zawiercie	39—40
Żyrardów	19,50—19,25
Borkowski	3,45—3,73

Listy do Redakcji.

Aczkolwiek nie zgadzamy się z wywodami p. dyrektora Rychłowskiego, zamieszczamy poniżej jego list w imię zasady *„audiatur et altera pars"* zachowując ściśle styl i gramatykę oryginału. *Red.*

Wielmożny Panie Redaktorze!

Po raz drugi biorę pióro do ręki, aby dać pewne wyjaśnienie w sprawie Teatru na łamach pism wileńskich.

Tym razem zmusza mnie do tego artykuł „Kurjera Wileńskiego" z dn. 24 b. m. pod tytułem „Po umiastowieniu teatru", a raczej pewien jego zwrot, dotyczący Teatru Polskiego.

Otóż, ten zwrot, który ma natchnąć serca Ojców miasta, zniewolił mnie do wzięcia za pióro w obronie Teatru Polskiego, na czele którego od lat siedmiu stoję.

Zaiste, złą usługę autor artykułu wyświadcza „Reducie", gdy występując w roli obrońcy jej interesów, inny Teatr chce grzebać z kretesem. Teatr nasz zagrzebać się nie pozwoli, jest żywy i bez specjalnych zastrzyków w postaci różnych subsydjów, żyje i pracuje. Sądzę, że nikt nie przeczy prawa do życia „Reducie", nikt się nie ośmiela umniejszać jej zasług, ale przy tej okazji obdzieranie Teatru Polskiego z wszelkiej racji bytu dlatego, że własną pracą zarabiać musi na swoje codzienne potrzeby, że nie posługując się szumną reklamą, żyje i rozwija się, nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Każdy inteligentny człowiek piastuje w duszy ideał swojego Teatru. . jestem daleki od twierdzenia, że ideał takiego teatru osiągnęlismy... chodzi więc tylko o to czy Teatr Polski w jego specjalnych warunkach, dał maximalną dozę wysiłku artystycznego, czy też nie dał. Otóż mojem zdaniem dał i tutaj będę bronił nie gołosłownie, nie pięknym frazesem, lecz wynikami realnemi, cyframi, przytoczeniem licznych krytyków, zdobyczami naszego Teatru, który nie mając za zadanie być „katedrą", nie był jednak nigdy „budą". Tutaj solennie protestuję przeciwko odbieraniu chęci do dalszej owocnej pracy Zespołowi, protestuję przeciwko zniechęceniu uczęszczania do teatru tych licznych Rzesz, które Teatr gości w swych ścianach i które mają do tego Teatru zaufanie.

Z wysokiem poważaniem

Franciszek Rychłowski.

Wilno, dn. 26 wrzesnia 1927 r.

Umieszczając poniższy komunikat Z. A. S. P. wileńskiego nadmieniamy, że nie było intencją autora artykułu dotknąć w czemkolwiek tak zasłużonego zespołu „Teatru Polskiego". *Red.*

Szanowny Panie Redaktorze!

Mamy zaszczyt prosić o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma kilka poniższych słów.

W „Kurjerze Wileńskim" z dnia 24 b. m. pod tytułem „Po umiastowieniu teatru" umieszczony został artykuł podpisany literą B., autor którego w sposób niepraktykowany obszedł się z Teatrem Polskim.

Jako pracownicy tego Teatru musimy *się* najkategoryczniej zastrzec *się* przeciwko tego rodza,u *wystąpieniu.*

Nie chcemy przez to ani wyłamywać się z pod najsurowszej choćby, ale rzeczowej krytyki, ani też nie chcemy wydawać sobie patentu na doskonałość. Nie możemy jednak pozwolić aby w zapamiętaniu walki polemicznej żonglowano epitetami, które obrażają nie tylko instytucję, w której pracujemy, ale i nas osobiście jako pracowników tej instytucji.

Przeciwko temu kategorycznie protestujemy.

Za Zespół Teatru Polskiego
Przewodniczący Filji Z. A. S. P.
Wacław Malinowski.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec stawianych mnie zarzutów, iż należę do Związku Ludowo-Narodowego, oświadczam, iż zarzuty te są niesłuszne, gdyż do tej partji nie należę.

Adam Przelaskowski
burmistrz m. Smorgonie.

Smorgonie dn. 24. IX. 27 r.

Wieści i obrazki z kraju

MOŁODECZNO.

— **Własne boisko sportowe.** Komitet Powiatowy Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Mołodecznie przystąpił do budowy własnego, wzorowego boiska sportowego w pobliżu stacji kolejowej Mołodeczno.

Prace posuwają się w szybkiem temple naprzód; boisko wykończone zostanie jeszcze w bieżącym miesiącu.

Ponieważ plac ten stanowi — aczkolwiek nieużyteczną — to jednak własność stacji kolejowej w Mołodecznie, odpowiednie władze wystąpiły do Wileńskiej Dyrekcji Kolei Państwowych z prośbą o przekazanie go na własność Komitetowi Powiatowemu W. F. i P. W. w Mołodecznie.

Mamy nadzieję, iż wileńskie władze kolejowe w zupełności przychylą się do wspomnianej prośby.

— **Święto Przysposobienia Wojskowego.** Staraniem dowódcy rejonu 86 p. p. i Komitetów Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego powiatów mołodeczańskiego, wilejskiego, oszmiańskiego i wołożyńskiego odbędzie się w Mołodecznie w dniach 1 i 2 października r. b. Święto Przysposobienia Wojskowego rejonu 86 p. p., w którym udział wezmą wszystkie hufce szkolne i stowarzyszenia p. w. wspomnianych powiatów.

Komitet Powiatowy W. F. i P. W. w Mołodecznie przyjął na siebie obowiązki Komitetu Organizacyjnego tegoż święta i wspólnie z odpowiedniemi władzami wojskowemi ustalony został następujący program uroczystości:

W piątek *dnia 30 b. m.* o godz. 19 tej wyświetlony zostanie w sali kina 86 p. p. obraz wojskowo-sportowy dla oddziałów przysposobienia wojskowego.

Dnia 1 października od godz. 7-mej do 11-tej odbędą się na strzelnicy 86 p. p. w Helenowie zawody strzeleckie z broni wojskowej, następnie o godz. 13-tej na boisku sportowem p. w. (w pobliżu stacji kolejowej) przyjmie d-ca rejonu p. w. raport oraz odbędzie przegląd oddziałów p. w.

Od godz. 14-ej do 16-ej odbędą się ćwiczenia pokazowe, które wykona szkoła podoficerska 86 p. p., poczem oddziały p. w. przeprowadzą marsz ubezpieczeniowy. O godz. 18 ej nastąpi omówienie ćwiczeń.

W dniu 2 października od godz. 7.45 do 9-ej odbędą się w rejonie koszar 86 p. p. zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej oraz w rzucaniu granatem, poczem nastąpi rozgrywka siatkówki i koszykówki.

O godz. 9-tej odbędzie się koło kościoła garnizonowego msza polowa, a następnie przegląd i defilada oddziałów przysp. wojsk.

Od godz. 14-tej do 17-ej odbędą się na boisku sportowem p. w. zawody wojskowo-sportowe i konkurs sprawności fizycznej przez biegi na 100, 800 i 3000 m., skoki w dal i wwyż, rzuty granatem, oszczepem i dyskiem, pchnięcie kulą, finał siatkówki i koszykówki, oraz pokazy lekkoatletyczne.

O godz. 17.30 nastąpi rozdanie nagród poszczególnym zwycięzcom oraz drużynom.

W czasie trwania uroczystości oraz zawodów lekkoatletycznych przygrywać będzie orkiestra 86 p. p.

W celu spopularyzowania idei przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, oraz celem uniemożliwienia wzięcia udziału w uroczystościach jak najliczniejszym warstwom społeczeństwa — wstęp wszędzie i dla wszystkich bezpłatny.

W związku z powyższemi uroczystościami spodziewany jest przyjazd przedstawicieli władz administracyjnych i wojskowych z Wilna.

BRASŁAW. **Nieszczęśliwy wypadek.** W dniu 19 b. m. około godz. 18 a 19 na drodze w pobliżu majątku Klemenspol gm. dryświackiej, wskutek przyduszenia wozem, który się wywrócił do rowu poniósł śmierć na miejscu Michał Tołłoczko, mieszk. wsi Ryczany.

BIAŁYSTOK, Kronika. W dn. 21 b. m. o godz. 8-ej zastrajkowali pracownicy zakładów fryzjerskich, żądając 10 proc. podwyżki płacy.

W dniu 22 b. m. wojewoda Rembowski wyjechał na uroczystość otwarcia wystawy rolniczej w Gaworowie (pow. Ostrołęka), skąd uda się bezpośrednio w celach inspekcyjnych na teren powiatu Ostrów-Mazowiecki.

— **Wyjaśnienie w sprawie zwrotu skonfiskowanych przez zaborców majątków.** Zamieszczona w nr. 258 „Polski Zbrojnej" z dn. 21 bm. wzmianka, dotycząca rzekomego projektu ustawy o zwrocie właścicielom lub ich spadkobiercom majątków skonfiskowanych przez zaborców za działalność niepodległościową — nie jest zgodna z istotnym stanem rzeczy. Ministerstwo Sprawiedliwości opracowało bowiem nie projekt ustawy o zwrocie majątków skonfiskowanych, lecz jedynie projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rejestracji mienia nieruchomego, utraconego przez właścicieli na mocy zarządzeń b. władz rosyjskich za udział w walkach o niepodległość Polski od r. 1830, a znajdującego się obecnie w posiadaniu Skarbu Państwa. Rejestracja ta w niczem nie przesądza ewentualnego wyrównania krzywd ani co do zasady, ani co do zakresu odszkodowania. Projekt powyższy w zwykłym trybie postępowania został przekazany na Radę Ministrów, która jeszcze nie przystąpiła do jego rozważania.

TROKI. **Przeniesienie mjr. Budrewicza.** Dotychczasowy d-ca 22 K. O. P. w Trokach major Budrewicz Wacław ostatnim rozkazem personalnym M. S. Wojsk. został przeniesiony do M. Skarbu jako wybitny znawca spraw granicznych na stanowisko inspektora straży celnej.

Społeczeństwo m. Trok traci w majorze Budrewiczu wielkiego orędownika wszelkich spraw społecznych, a przysposobienie wojskowe i w szczególności Strzelec swego najlepszego opiekuna.

Na wileńskim bruku.

— **Samobójstwo.** Wczoraj rano o godz. 3-ej Matulewiczówna Jadwiga zam. Mahometańska 4, przez przebicie się nożem w okolicy serca usiłowała pozbawić się życia. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala św. Jakóba. Przyczyna—nieporozumienie rodzinne.

— **Podrzutek.** W drzwiach frontowych domu nr. 12 przy ul. M.-Pohulanka, został znaleziony podrzutek płci żeńskiej w wieku około 1 miesiąca, którego umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus. Dochodzenie prowadzi się.

— **Kradzieże.** Tadeusz Markiewicz zam. obok kościoła kalwaryjskiego zameldował policji, że w nocy z 23 na 24 b. m. za pomocą wyłamania krat w oknie, skradziono z kościoła kalwaryjskiego 2 kandelabry, 2 lichtarze, 1 krzyżyk niklowy i skarbonkę z 10 złotemi. Ogólna strata 100 zł.

— Służba kino-teatru „Eden" mieszczącego się przy ul. Wielkiej 36, w tymże gmachu zatrzymała Kamińskiego Władysława zam. Wiłkomierska 47 i Achaszko Stanisława zam. przy ul. tejże pod nr. 51, którzy pozostali na noc w wymienionym kinie i dokonali kradzieży z bufetu kilku kilogramów cukierków, 2 lampek elektrycznych, oraz uszkodzili bloczki z biletami na prawo wstępu do kina Cukierki odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

— Niklis Narbut zam. Zarzecze 2, zameldował policji o kradzieży 15 zł. gotówką przez prostytutkę Puciato Teresę, zam. Ponarska 51, którą zatrzymano.

— Bobrowski Antoni zam. zauł. Franciszkański 7, zameldował policji o kradzieży marynarki wartości 5 zł., portfelu skórzanego, zawierającego dowody osobiste przez Gonczarenko Anastazję bez stałego miejsca zamieszkania, którą zatrzymano. Rzeczy odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Pamętajcie o głodnych dzieciach!

SPORT.

I Międzymiastowe regaty w Wilnie.

Odbyte w dniach 24—25 b. m. międzymiastowe regaty na Wilji powinny być zwrotnym punktem sportu wioślarskiego w Wilnie. Straciliśmy najważniejsze nagrody. Tytuły mistrzów Wilna zdobył Poznań (czwórki wyścigowe) i Grodno (jedynki wyścigowe).

Honor wioślarski Wilna uratowała czwórka pań A. Z. S., bijąc osadę wioślarek warszawskich, w składzie której znajdowały się wioślarki, mające za sobą zwycięstwo nad osadami zagranicznemi, co jeszcze więcej podnosi sukces naszych dzielnych wioślarek.

Męski materjał mamy świetny, jednak brak racjonalnego treningu, na co w dużej mierze wpłynęły warunki klimatyczne (późne lato) i sprawiły, iż zostaliśmy na ostatniem miejscu.

Niedzielne regaty wykazały cały dotychczasowy nasz dorobek sportowy, były sprawdzianem naszych sił, dały nam krytyczną ocenę wyników naszej pracy.

Niechże więc te regaty będą nauczką dla wioślarzy wileńskich i kierownictw klubów, a zarazem bodźcem do pracy i zmiany dotychczasowego systemu patrzenia na wioślarkę nie jako na sport, ale na rozrywkę sportową, a stracone nagrody powrócą w roku przyszłym do Wilna na stałe.

Wyniki poszczególnych biegów były następujące:

Bieg I-szy: Dwójki podwójne wyścigowe ze sternikiem—nowicjuszy—dystans 2000 mtr. Bieg o nagrodę przejściową Wileńskiego Oddziału Ligi Morskiej i Rzecznej. Wygrała osada Wil. Tow. Wioślar. pod sternictw. A. Bartoszki, wioślarze M. Ronczewski i W. Gosławski — w czasie 8 min. 3 s. w tempie spacerowem 20—22, prowadząc od startu do mety. (Obydwie osady nadawały się tylko do biegu Old-Boyów).

Bieg II-gi: Czwórki półwyścigowe klepkowe—nowicjuszy—dystans 1500 mtr. Bieg o nagrodę I-szą wice-prezesa Wil. Tow. Wiośl. p. W. Chojnickiego; o nagrodę II-gą — Komisji Międzyklubowej Towarzystw Wioślarskich w Wilnie. Zwyciężyła osada Wileńskiego Towarz. Wiośl.: sternik P. Jusiss, wioślarze S. Bojarszyk, K. Sakowicz, W. Rewieński i W. Łukaszewicz w czasie 5 minut 18,2 sek., prowadząc od startu w tempie 28—30, na finiszu do 36 na minutę.

Bieg III-ci: Jedynki wyścigowe — nowicjuszy — dystans 2000 mtr. **Mistrzostwo m. Wilna.** Bieg o nagrodę przejściową Magistratu m. Wilna. Puhar srebrny wewnątrz wyzłacany zdobył p. Wł. Artiomow Wojsk. Klub Wiośl.—Grodno. Bieg powinien był wygrać p. Stankiewicz, który prowadził od startu do 500 metrów na trzy długości przed Artiomowym, zanadto jednak pewny siebie zajechał tor przeciwnikowi powodując zderzenie, za co został zdyskwalifikowany. Artiomow jechał stylem angielskim w tempie równomiernem 28—32 na minutę.

— **Bieg IV-ty:** Czwórki półwyścigowe klepkowe — pań — dystans 1500 mtr. Bieg o nagrodę przejściową Akc. Tow. Br. Jabłkowscy. Wazon kryształowy w srebrnej oprawie.

Zupełnie niespodziewane ale zasłużone zwycięstwo odniosła osada A. Z. S. Wilno pod sterem Wł. Adamowiczówny; wioślarki J. Daukszanka, W. Szabanówna, W. Wałerówna, W. Jarkowiczówna w czasie 6 min. 45 sek. na pięć długości przed czwórką wioślarek warszawskich.

Bieg V: Czwórki wyścigowe— nowicjuszy — dystans 2000 mtr. **Mistrzostwo m. Wilna.** Bieg o nagrodę przejściową Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Statua bronzowa na marmurowym postumencie. Pierwsza do mety przyszła osada. Kl. Wioślarskiego „Poznań". Sternik J. Tuczyk, wioślarze SJurkowski, W Tuliszka, W. Leporowski, i J Mikołajczak w czasie 6 m. 33,2 sek. Dobrze zerwanym startem „Pogoń" wysuwał się naprzód dając tempo 42! Po osiągnięciu 3 długości prowadził w tempie 32,36 aż do mety. I tu podkreślić należy orjentację sternika, który będąc po raz drugi na torze świetnie orjentował się w prądach, wydłużając tempo pociągnięcia na słabszym prądzie, skracał na silniejszym. Styl angielski, przy silniejszych pociągnięciach osada rozpadała się. Osada Wil. T. W. pracowała rzetelnie szczególnie numery 2 i 3-ci.

Bieg VI-ty: Czwórki półwyścigowe klepkowe — młodzieży — dystans 1500 mtr. Bieg o nagrodę I-szą aprobowaną przez Wileński Wojewódzki Komitet i o nagrodę II-gą ofiarowaną przez Komisję Międzyklubową Towarzystw Wioślarskich w Wilnie.

Zdobył Warszawski K. W. „Wisła"—sternik W. Kalinowski, wioślarze — M. Bonasiewicz, K. Wciśliński, J. Bondorowski, Z. Kurzawiński w czasie 5,26 przed 3 p. sap.

Po zawodach odbyło się wręczenie nagród przez ofiarodawców. Wieczorem zaś w salonach kasyna oficerskiego 3 p. sap. zebrali się uczestnicy regat i zaproszeni goście na bankiecie, który w miłym nastroju przeciągnął się do późnej nocy.

Strona techniczna regat dzięki 3-go pułkowi saperów wypadła znakomicie, zyskując całkowite uznanie szczególnie ze strony gości, którzy podkreślili iż nigdzie dotychczas nie spotykali się z tak ogromną pomocą i ofiarnością dla sportu, ze strony wojska, jak u nas w Wilnie.

— **H. K. S. Varsovia w Wilnie.** W dniach 24 i 25 b. m. gościła w Wilnie harcerska drużyna z Warszawy Varsovia, która rozegrała 2 mecze z tut. Makkabi.

Jest to klub, który swego czasu należał do klasy A. Okr. Warsz. razem z Polonią, Legia i t. d.

Po stworzeniu ligi Varsovia pozostała wierną P. Z. P. N-owi i nie wstąpiła do ligi okręgowej Obecnie zajmuje jedno z czołowych miejsc w tabeli mistrzostw W. O. Z. P. N.

Jako przeciwnik jest bezsprzecznie słabszą od Makkabi, której uległa pierwszego dnia w stosunku 4 : 1, w drugim zaś dniu uzyskała z mistrzem okr. wil. zaszczytny rezultat remisowy (0:0).

Makkabi wysiliła się widocznie w sobotę, gdyż niedzielna jej gra stała o klasę niżej od przeciętnego poziomu.

Goście warszawscy mają w swoim zespole niezłego bramkarza, dobre pr. skrzydło i lewego łącznika i przeciętną pomoc, ale odznaczają się dużą ambicją, która częściowo równoważy ich braki techniczne i taktyczne. Zachowują się karnie jak przystało na harcerzy.

— **Lekka atletyka 3. p. sap. zdobywa w Warszawie nagrodę P. U. W. F. i P. W.** W tegorocznych zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Armji zespół D. O. K. III złożony z zawodników I D. P. Leg. i 3. p. sap. zdobył 1 miejsce na 10 zespołów do korpusnych (24 pkt.) przed zespołem D. O. K. V (17 punktów).

W klasyfikacji drużynowej 1 miejsce zajął 3 p. sap. (Wilno), który otrzymał piękną nagrodę Państw. Urzędu W. F. i P. W., w postaci tablicy marmurowej.

St. sap. Gniech zwyciężył w finale na 200 mtr. w czasie 23,4 lepszym od wyniku uzyskanego podczas zawodów Czechosłowacja—Polska.

Kprl. Halicki osiągnął piękny czas na 800 mtr. (2:01,4). W skoku zaś o tyczce sierż. Wieczorek zajął drugie miejsce (3,32 mtr.).

KRONIKA.

Wtorek **27** września

Dziś: Kozmy i Damjana M.
Jutro: Wacława Kr. M.

Wschód słońca—g. 5 m. 25
Zachód „ g. 17 m. 32

URZĘDOWA

— **Zamknięcie „Stronnictw Republikańskich".** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych decyzją z dnia 7 bm. zamknęło stowarzyszenie p. n. „Stronnictwa Republikańskie" z siedzibą w Warszawie, jako zagrażające działalnością swoją spokojowi oraz bezpieczeństwu publicznemu.

Zaznaczyć należy, że na terenie województwa wileńskiego stronnictwo to zupełnie nie działało.

— **P. Rychłowski u p. wojewody.** W dniu 26 września b. r. p. wojewoda Raczkiewicz przyjął dyrektora Teatru Polskiego p. Rychłowskiego, z którym omówił szereg spraw, dotyczących rozpoczynającego się sezonu teatralnego.

MIEJSKA.

— **Wyjazd p. Żejmy.** W ubiegłą sobotę, w sprawach samorządu wileńskiego, wyjechał do Poznania szef Sekcji Finansowej Magistratu m. Wilna ławnik Żejmo. (S)

SPRAWY PRASOWE

— **Nowe pismo codzienne w Wilnie.** Poczynając od dnia 1 października b. r., pod redakcją p. Jodlewskiego, wychodzić będzie w Wilnie stałe pismo codzienne „A. B. C." (S)

SANITARNA

— **Uwadze właścicieli jatek.** Magistrat m. Wilna postanowił wytępić antysanitarnie prowadzone t. zw. jatki mięsne. W tym celu zarządził natychmiastowe zamykanie tych z jatek, w których zostanie stwierdzone, iż prowadzenie ich nie odpowiada istniejącym przepisom sanitarnym. (S)

WYSTAWY.

— **W sprawie Wystawy Północnej w Wilnie.** W związku z mającą się odbyć w Wilnie w 1928 r. t. zw. Wystawą Północną — dziś o godz. 6-ej wiecz. w mieszkaniu p. Wojewody odbędzie się zebranie Komitetu organizacyjnego wzmiankowanej wystawy. (S)

WOJSKOWA

— **Odprawa dowódców K.O.P.** W dniach 3 i 4 października b. r. o godz. 10 rano, odbędzie się odprawa dowódców baonów i szwadronów 6 brygady K. O. P. (s)

— **Uwadze rezerwistów.** Poczynając od dnia dzisiejszego referat wojskowy przy Magistracie m. Wilna rozpoczyna przyjmowanie podań na wypłatę zapomóg od osób, które ostatnio odbyły przećwiczenia wojskowe. Do podań załączyć należy zaświadczenia o odbyciu ćwiczeń względnie książeczkę wojskową z odpowiednią adnotacją, jak również zaświadczenie od pracodawcy, że powołany na przećwiczenia w okresie ćwiczeń płacy nie otrzymywał.

Podług istniejących przepisów—wypłata uskuteczniona zostanie w normach następujących: dla rezerwisty, mającego na utrzymaniu jedną osobę—90 gr. dziennie; 2 osoby—1,10 groszy; rezerwista z rodziną, składającą się z 3 i więcej osób, otrzymuje 1,30 groszy dziennie. (S)

Z POLICJI.

— **Z posiedzenia Kasy Samopomocy.** W ubiegłą niedzielę odbyło się posiedzenie Kasy Samopomocy niższych funkcjonarjuszy policji państwowej, na którem uchwalono zakupić lampę kwarcową dla ambulatorjum policyjnego. Pozatem przyznano kilka zwrotnych i bezzwrotnych pożyczek dla niższych funkcjonarjuszy policji państwowej. (S)

— **Przesunięcie w policji.** Komisarz inspekcyjny Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej p. Sztadler, przeniesiony został na równorzędne stanowisko do Warszawy.

W ubiegłą niedzielę komisarz Sztadler, żegnany przez oficerów policji wileńskiej, opuścił Wilno (s)

NADESŁANE.

— **Sukces firmy wileńskiej na wystawie w Paryżu.** Na Międzynarodowej Wystawie w Paryżu w lipcu b. r., została odznaczona najwyższą nagrodą (Grand Prix) złotym medalem, znana fabryka tutek w Wilnie „Ottoman", za najlepszą jakość swych wyrobów.

Z POCZTY.

— **Poczta wileńska przychodzi z pomocą ofiarom powodzi z Małopolski.** W związku z powodzią, jaka ostatnio nawiedziła niektóre dzielnice Małopolski — prezes Wileńskiej Dyrekcji Pocztowej inż. Ciemnołoński zwrócił się do wszystkich podległych mu kierowników poszczególnych urzędów i agencyj pocztowych z gorącym apelem zorganizowania akcji doraźnej pomocy materjalnej poszkodowanym. (S)

SPRAWY ROBOTNICZE.

— **Stan bezrobocia w ubiegłym tygodniu.** Podług ostatnich danych oficjalnych stan bezrobocia na terenie województwa wileńskiego i miasta Wilna w przeciągu ubiegłego tygodnia t. j. za czas od 19 do 24 b. m. przedstawiał się w liczbach następujących: robotników hutniczych—6; metalowych — 180; budowlanych — 351; innych wykwalifikowanych — 815; niewykwalifikowanych—900; robotników rolnych—208 i pracowników umysłowych—1141. Co razem stanowi 3601 bezrobotnych zamieszkałych na terenie województwa Wileńskiego. Z liczby tej 641 osób pobiera zasiłki z Obwodowego Biura Funduszu Bezrobocia, dzieląc się na pracowników umysłowych (451) i robotników fizycznych w ilości 150.

Zapośredniczył w ciągu ubiegłego tygodnia 25 miejscowych kandydatów na własne miejsca wolne i skierował do pracy — 53 bezrobotnych.

Liczba bezrobotnych, zamieszkałych wyłącznie na terenie m. Wilna, podług ostatnio przeprowadzonej rejestracji obejmuje 3451 bezrobotnych, z czego mężczyzn—2361 i kobiet—1020.

Podkreślić należy, iż na rynku pracy zauważyć daje się minimalną tendencję zniżkową i tak w porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie na terenie województwa wileńskiego zmniejszyło się o 19 osób. (S).

— **Kto może otrzymać pracę.** Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Wilnie jest w stanie obecnie zatrudnić: 3 biuralistów, jedną korespondentkę — maszynistkę, większą ilość służby domowej i murarzy.

Wszelkich informacyj udziela Państwowy Urząd Pośr. Pracy (Subocz 20 a) okienko Nr. 7 w godzinach przyjęć. (S).

Z KASY CHORYCH

— **Pożegnanie dr. Maleszewskiego.** W piątek 23 września w restauracji Georgea lekarze Kasy Chorych m. Wilna łącznie z personelem pomocniczym żegnali swego dotychczasowego zwierzchnika dr. Maleszewskiego. Podczas wspólnej wieczerzy wypowiedziano szereg mów, które ujawniły, że dotychczasowy lekarz naczelny Kasy Chorych zdobył powszechny szacunek i sympatję. Odejście jego wywołało szczery i głęboki żal u wszystkich współpracowników.

RÓŻNE.

— **Zatarg w klinice położniczej.** Dowiadujemy się, iż w klinice położniczej d-ra Blocha pomiędzy pracownikami a zarządem kliniki wynikł zatarg na tle zwolnienia jednej z akuszerek.

Pracownicy grożą strajkiem.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś „Wesoła spółka".

Radjo.

WTOREK 27 września.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

10.00. Odczyt p. t. „Prawidłowe zakładanie sadów dochodowych". prof. Piotr Hoser.
10.45. Odczyt p. t. „Spółki maszynowe gminne".
12.00. Komunikaty.
16.35. Odczyt p. t. „Morze w beletrystyce polskiej" red. Radosław Krajewski.
17.00. Nadprogram i komunikaty.
17.15. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Orkiestra P. R. prof. Józef Oziminski, Władysław Lewinger, prof. Ludwik Urstein.
18.35. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński.
18.50. Odczyt p. t. „Boczna antena" p. Bruno Winawer.
19.15. Komunikaty P. A. T.
19.20. Transmisja z Poznania. Opera „Uczta szyderców" Umberta Giordano.
12.00. Sygnał czasu. Komunikat lotniczo-meteorologiczny. Komunikaty P. A. T. Nadprogram.

Rozmaitości.

Najazd pcheł na Ukrainę.

W kilku wsiach w okolicach Płoskirowa wybuchła niepamiętna epidemja, której ofiarą padło kilka tysięcy mieszkańców. Ukazały się bowiem w ogromnych masach pchły, napastujące zarówno ludzi jak i zwierzęta. Zrozpaczeni mieszkańcy opuszczają swe osiedla i wynoszą się na pola. Władze sanitarne przedsięwzięły walkę z owadami. Środki dezynfekcyjne w formie płynów i proszków okazały się niewystarczające, mają więc być użyte gazy trujące, celem wytępienia owadów, które masami zalegają mieszkania i obory.

WANDA NIEDZIAŁKOWSKA - DOBACZEWSKA. 8)

Kamienica za Ostrą-Bramą.

Ale Andrzej nie zatrzymał jej ani słowem. Podszedł do szafki w kącie, pogrzebał w niej chwil parę, wyciągnął jakąś nieszczęsną książczynę z połową okładki urwaną, a drugą połową srodze zakleksaną i podał ją Marychnie.

„Oto metodyka. Dowidzenia pani, dziękuję za odwiedziny".

To już zakrawało na ironję. Pokora panny Marychny prysła w jednej chwili pod wpływem słusznego oburzenia.

„Niech pan nie dziękuje, bo ja odrazu wiedziałam, że pan wcale nie był z mojej wizyty zadowolony. Na drugi raz będę ostrożniejszą z narzucaniem swojej osoby. Pan wcale się nie krępuje, okazuje pan bez najmniejszej żenady co pan naprawdę myśli. Może to i lepiej, teraz już przynajmniej wiem".

W głosie Marychny drgało głębokie rozżalenie. Stała teraz w progu drzwi, niegościnnie otwartych na rozcież, twarzą w twarz z oskarżonym.

Przez chmurne spojrzenie Andrzeja przeleciał raptowny błysk. Jego zimne niewidzące oczy, takie ani złe, ani dobre, obojętnie szklaną szybą od świata oddzielone, stały się nagle żywe i gorące. Zamigotał w nich lęk, rozpacz, zaczęły coś mówić, krzyczeć. Trwało to mgnienie, ale wystarczyło pannie Marychnie.

Twarzyczka jej rozjaśniła się, przybrała znowu swój poprzedni wyraz ufności i pogody. Promienny, słoneczny uśmiech rozchylił znowu ponsowe usteczka i zrobił ją o dobre dziesięć lat młodszą, prawie dziecinną.

„Co się pan tak patrzy? No, niech tam, już się nie gniewam. Ale „zato" pójdzie pan na śpiewanie. Dobrze? Dość już długo był pan dziś niedobry".

Andrzej uśmiechnął się także. Nieruchoma surowa maska zsunęła mu się z twarzy i odkryła tę prawdziwą, o serdecznym, miękkim wyrazie. Musiała to być twarz, ukazująca się bardzo rzadko, bo Marychna wyglądała w tej chwili, jak uosobienie trudnego zwycięstwa. Z nieśmiałą poufałością wsunęła rękę pod ramię Andrzeja i pociągnęła go ku schodom. Nie opierał się już i patrzył na tulącą się do jego boku dziewczynę z jakąś opiekuńczą tkliwością. Jednocześnie mówił coś żartobliwie o strasznych schodach, pełni księżyca i pokutującym prałacie, a przez pół naprawdę wystraszona Marychna garnęła się ku niemu jeszcze bardziej, a co chwila zadzierała główkę ku twarzy Andrzeja. Śledziła pilnie, czy nie gaśnie dobry humor pana i władcy.

Ale Andrzej już odrzucił wszelki przymus i maskę schował do kieszeni. Wyglądał, jakby mu tysiące słów pieszczotliwych cisnęło się na ustach, a on nie wypowiada ich tylko dlatego, że nie może nadążyć.

Szli w dół, po schodach, po szerokiej smudze księżycowego światła, jak po srebrnym dywanie, tkanym w ciemne arabeski niepewnych i zwiewnych cieni, ciskanych im pod nogi przez kasztanowe liście.

Na każdym zakręcie panna Marychna drgała i przyciskała się trwożnie do boku towarzysza, za każdym zakrętem Andrzej coraz silniej ogarniał ją ramieniem, aż, u drzwi mieszkania na pierwszem piętrze, objął ją już na dobre poprzez wątłe ramiona i pochylił głowę tak jakoś, że usta jego musnęły skroń dziewczyny. Marychna wykonała pół obrotu i przywarła całem ciałem do niego, ale on już się odsunął, a, co gorsza, zesztywniał zlekka i znowu spochmurniał.

Marychna, nie dając za wygraną, chwyciła go za rękę.

„Dlaczego? dlaczego? Ja chcę koniecznie wiedzieć!".

Andrzej jej zaciśniętą dokoła swych palców piąstkę podniósł powoli i poważnie do ust.

„Nie trzeba mnie o nic pytać, Marychno. Jak przyjdzie czas, ja to wszystko sam wytłómaczę i wiem, że pani nie będzie miała do mnie żalu. A teraz... pójdziemy zaśpiewać Staremu Panu".

Nacisnął dzwonek i wskazał jej uprzejmym ruchem, by przeszła pierwsza otwierające się właśnie drzwi.

* * *

Stary Pan wyszedł do przedpokoju z rozpostartemi ramionami. „A ja myślałem, że nic już dziś z tego nie wyjdzie Jakże! wpół do jedenastej! Ale chodźcie państwo mili, my z Oleńką wcale jeszcze spać nie chcemy, tylko teraz oddychać można i otworzyć trochę okno. Proszę".

Prowadził ich do saloniku, gdzie na krągłym jasionowym stole paliła się lampa kontaktowa barwną chustką misternie otulona.

Otwarty fortepian szczerzył pożółkłe od starości zęby w najciemniejszym kącie, ale pani Aleksandra nie potrzebowała światła do akompanjamentu.

Położyła cienkie, suche palce na klawiszach i pogłaskała je leciuteńkim, pieściwym ruchem. A one rozpłakały się zaraz pod tem dotknięciem, rozśpiewały się żałośnie, rzewnie... Bo ta piosenka była bardzo staroświecka, romantyczna i santymentalna, nikt jej nie śpiewał oddawna.

Ale obojga młodym przypadła jakoś do serca. Uśmiechnęli się zaraz do siebie na znak, że kochają, to co mają śpiewać, że ta melodja—to dobra znajoma, tajemnicze hasło, niezrozumiałe dla całego świata, im tylko wiadome.

Pani Aleksandra opuściła obie ręce na kolana i obejrzała się na gości. Spojrzeniem i uśmiechem starała się ich przeprosić, że tak odrazu siadła do fortepianu, bez żadnych wstępów i ugoszczeń. Stary Pan przysunął sobie rozłożysty fotel do otwartego okna i zasiadł wygodnie, z głową odchyloną na wysoką poręcz. Fortepian był także staroświecki, żółty z półkolliście wyciętym długim ogonem. Pani Aleksandra nie potrafiłaby już dziś opowiedzieć, jakim cudem ocalał przed bolszewickim toporem. Dość, że był teraz w Wilnie i po dawnemu śpiewał piosenki z jej młodych lat.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z o. o.   Tow. Wyd. „Pogoń", Druk. „Pax", ul. Św. Ignacego 5.   Redaktor w/z. A. Faranowski.